Nr. 501. We Lwowie poniedziałek dnia 27 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Konopnicka we Lwowie.

Lwów 27 października.

Przyjazd pieśniarki.

Zapowiedziane na godzinę 9 m. 15 wieczorem w sobotę przybycie do Lwowa Marji Konopnickiej, ściągnęło na dworzec nieprzebrane tłumy publiczności. Już na godzinę przed przybyciem pociągu, tysiące osób dążyły na dworzec; szczęśliwsi zapełnili szczelnie peron, inni zajęli plac przed dworcem i ustawili się wzdłuż alei dojazdowej. Akademicy i młodzież gimnazjalna tworzyli szpaler wzdłuż całej alei; nad porządkiem na peronie i przed dworcem czuwała straż akademicka pod wodzą p. Sokołowskiego i wywiązała się ze swego zadania znakomicie.

O godz. 9 m. 15 zajechał pociąg; wagon, w którym siedziała jubilatka, stanął naprzeciw poczekalni salonowej. Wysiadającą z wagonu jubilatkę powitali członkowie komitetu z p. Wechslerową na czele, poczem zaprowadzili ją do poczekalni. Publiczność witała gościa gorącymi, długotrwałymi okrzykami: niech żyje! Muzyka kolejowa, ustawiona obok sali, powitała jubilatkę pieśniami polskiemi.

W poczekalni pierwsza przemówiła p. Wechslerowa, wyrażając gorącą radość z tego powodu, że Lwów może powitać jubilatkę w swych murach. Konopnicka podziękowała gorąco za przyjęcie i zaznaczyła, że pozostaje jeszcze pod wrażeniem entuzjastycznego przyjęcia, jakie jej zgotowano w Krakowie. Następnie sekretarz Koła literackiego, p. Rolle zaprosił jubilatkę na raut w Kole, a dr. Uhma na wieczorek Kościuszkowski w „Sokole“. P. Konopnicka podziękowała serdecznie za zaproszenie i przyrzekła przybyć do „Koła“ i „Sokoła“.

Odezwały się okrzyki „niech żyje“, jubilatkę zasypano kwiatami, poczem wśród szpaleru publiczności, żegnana okrzykami, przeszła do powozu i wsiadła do niego z panią Wechslerową i artystką-malarką panną Dulębianką, z którą przybyła z Krakowa.

Droga do miasta.

Tymczasem plac przed dworcem i alea dojazdowa zapłonęły morzem płomieni. To młodzież akademicka i gimnazjalna zapaliła pochodnie. Długie pasy ognia to chwiały się, to łamały, to rozrywały, to znów zdawały się łączyć w jedną falę drgającą czerwonym blaskiem, a w oświetleniu tem wyraźniej występowały zbite masy publiczności, witające drogiego gościa okrzykami pełnymi zapału.

Gdy jubilatka wyszedłszy z dworca, wsiadała do powozu, zabrzmiał pierwszy okrzyk: „Niech żyje“, a okrzyk ten podawany z ust do ust, biegł coraz dalej i dalej, zdawał się znów wracać i znów iść dalej, a z każdą chwilą potężniał, zdawało się, że przybywają coraz to nowe głosy, że echa tych okrzyków podają drzewa polom, pola górom i że leci ono po całej naszej krainie, odbijając się o chaty ludu, którego smutnej doli jubilatka jest piewczynią. I płynęły okrzyki drgającą falą powietrza ku niebu, a z niemi łączyły się tony nieśmiertelnej pieśni legionów, jakby na znak, że nie zginęła ta, co choć rozdarta, choć nie ma swego bytu państwowego, rodzi jednak mocarzy ducha, przed którymi gną się i głowy zaborców.

Powóz jechał nogą za nogą, a zatrzymywał się co chwila, gdyż tłumy go otaczały, każdy bowiem chciał się dostać do niego jak najbliżej, aby zobaczyć jubilatkę. Jubilatka dziękowała wzruszona tem gorącem przyjęciem.

Hołd młodzieży akademickiej.

W połowie korowodu zatrzymano powóz. Zbliżyła się deputacja młodzieży z wieńcem palmowym „od młodzieży akademickiej ze Lwowa i Dublan“, a pp. Sokołowski i Litwinowicz wręczyli go jubilatce, która serdecznie podziękowała, kończąc swe przemówienie słowami: „Niech żyje młodzież akademicka, zorza przyszłości!“. I znów okrzyki entuzjastyczne — i znów setki kapeluszy i czapek studenckich wzniosły się w górę — a powóz powoli, otoczony tysiącem publiczności wśród morza światła, ruszył naprzód.

W mieście.

W ulicy Kopernika i na placu Marjackim oczekiwały przybycia Konopnickiej również tłumy publiczności. Gdy nadjechał powóz, wiozący jubilatkę, zaprzągnięty w białe konie, publiczność wzniosła okrzyki. Przed hotelem Europejskim, gdzie p. Konopnicka zamieszkała, zebrało się kilkaset młodzieży. Wznoszono okrzyki i śpiewano „Jeszcze nie zginęła“. Jubilatka wychyliła się przez okno i skinieniem ręki dziękowała za owację, a gdy się uciszyło, wzniosła okrzyk „niech żyje młodzież“. Po odśpiewaniu jeszcze jednej pieśni i okrzykach „niech żyje“, publiczność rozeszła się.

Poranek w teatrze.

Główna uroczystość jubileuszowa odbyła się wczoraj rano w teatrze. Początek jej naznaczony był na godzinę 11, a już o godz. 10 poczęły się zbierać delegacje i deputacje, stowarzyszenia, młodzież szkolna, włościanie polscy z okolic Lwowa i poczęła napływać publiczność.

Teatr był szczelnie zapełniony, nadto kilkaset osób pomieszczono na scenie. Loża prezydenta miasta dra Małachowskiego, który p. Konopnicką zaprosił do niej, przybraną była kwiatami. Na przedzie sceny ustawiono na podwyższeniu fotel, przygotowany dla jubilatki.

W foyer w pięknych polskich strojach ułańskich ustawiła się „muzyka narodowa“.

Teatr wyglądał wspaniale. Zapalono w nim wszystkie światła; wszystkie miejsca zajęte, a od czarnych fraków i czamarek panów, barwnie odbijały jasne suknie pań.

Wejście jubilatki.

O godzinie $^1/_4$12 dały się słyszeć tony „Muzyki narodowej,“ która hymnem polskim witała polską pieśniarkę. W teatrze nastąpiło poruszenie. Oczy wszystkich zwróciły się ku drzwiom parterowym po lewej stronie, któremi miała wejść jubilatka.

Wprowadził ją prezydent miasta dr. Małachwski i poprowadził ku fotelowi umieszczonemu na scenie. Publiczność powstała na powitanie jubilatki z miejsc swoich, rozległy się oklaski i okrzyki: niech żyje. Jubilatka ubrana w białą suknię, w biały płaszcz i biały kapelusz z białemi piórami, stanąwszy na podwyższeniu przed fotelem, dziękowała ukłonem za powitanie. Z jubilatką weszły do teatru i zajęły obok niej miejsca na scenie córka jej, pani Wechslerowa i panna Dulębianka. Obok prezydenta, stanęli na scenie obaj wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński. Wszyscy trzej przybrani we wspaniałe stroje polskie, z łańcuchami złotymi, odznakami ich godności, na szyi.

Hołd miasta.

Gdy się oklaski i okrzyki uciszyły, zabrał pierwszy głos, jako gospodarz miasta dr. Małachowski i powitał jubilatkę imieniem miasta. Mowę tę pełną pięknych i wzniosłych myśli podamy w popołudniowym numerze.

Gdy skończył, ucałował rękę jubilatki, teatr zaś zatrząsł się od oklasków.

Hołd uniwersytetu.

Następnie rektor uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Ochenkowski złożył na ręce jubilatki adres *almae matris* lwowskiej, która łączy się w tym akcie uznania, w tych serdecznych godach z całem społeczeństwem i oddaje cześć sztuce, wierząc i wyznając, że poezja, której jubilatka jest dziś w Polsce najznakomitszą przedstawicielką, to potęga istotna, równorzędnie wiedzy i jak wiedza w życiu i dla istnienia narodu konieczna.

Hołd politechniki.

Z kolei wszedł otoczony gronem profesorów rektor politechniki prof Fiedler. Podnosił, iż polska szkoła politechniczna składa hołd, na który jubilatka zapracowała pieśniami swemi i swą ćwierćwiekową pracą. My umysłem szukamy — rzekł — w przyrodzie odwiecznych praw, szukamy sił do walki o byt, o postęp, Ty kochającem sercem szukałaś w duszy narodu — i znalazłaś siły niespożyte, które krzepią upadającego ducha i chronią go od zwątpienia... Tyś zrozumiała i pojęła, że w walce o byt narodu, ostateczne zwycięstwo osiągniętem być może tylko w imię szczytnych ideałów miłości i sprawiedliwości. Te ideały, niby drogocenne klejnoty, wpajałaś w serca młodego pokolenia, któremu i my według sił służymy. Cześć Ci za to i wdzięczność wyrażam i życzę, byś dożyła tej radosnej chwili, kiedy Twoje ukochane ideały przenikną do głębi serc, uszlachetnią i w jedność zwiążą naród cały!

Hołd Akademji dublańskiej.

Imieniem Akademji rolniczej w Dublanach złożył dyrektor jej p. Frommel wieniec u stóp jubilatki.

Mowa p. Kasprowicza.

Z kolei przemówił p. Jan Kasprowicz. Mówił o znaczeniu poezji w życiu naszego narodu. (Mowę tę zamieścimy popołudniu w całości).

Mowa p. Neumanowej.

Imieniem kobiet polskich przemówiła p. Anna Neumanowa. Powitała w serdecznych słowach jubilatkę, która nam pieśń nieśmiertelną wyśpiewała, a pieśń jest wielką potęgą i wielkiem dobrem duszy ludzkiej. Moc i wytrwanie, nadzieja i ukojenie, daje ona narodom i ludziom w nieśmiertelnych swych dźwiękach. Więc za tę pieśń nieśmiertelną — kończyła p. Neumanowa — co ma i nutę fujarki pastuszej i harfy złotostrunnej tony i głos spiżowy hejnału, za tę pieśń, w której nam dajesz i tętno swej duszy i krew swego serca, od kobiet polskich, cześć Tobie i hołd składam, pieśniarko nasza!

Hołd Towarzystw naukowych.

Z kolei składały hołd: Zakład im. Ossolińskich (wieniec), Tow. historyczne, Towarzystwo przyjaciół nauki polskiej (prof. Finkel złożył na ręce jubilatki pierwsze wydawnictwo tego Tow. „Żywot Kościuszki“), Tow. ludoznawcze (wiceprezes dr. Leciejewski złożył tom *Ludu*, kwartalnika tego Tow.), Tow. przyrodników polskich im. Kopernika i Towarzystwo politechniczne, imieniem którego przemawiał prof. Syroczyński.

Hołd Tow. dziennikarzy polskich.

Dalej weszła delegacja Tow. dziennikarzy polskich, prezes p. Krechowiecki i sekretarz p. Laskownicki. P. Krechowiecki wręczając jubilatce dyplom na członka honorowego Towarzystwa przemówił w podniosłych słowach w imieniu Towarzystwa. (Mowę z powodu braku miejsca podamy w numerze popołudniowym).

Gdy skończył, teatr zabrzmiał okrzykiem „niech żyje“, a z lóż posypały się na jubilatkę kwiaty. P. Konopnicka podała p. Krechowieckiemu rękę, którą on ucałował.

Hołd Koła literackiego.

Imieniem Koła literacko-artystycznego przemówił wiceprezes jego p. Kazimierz Skrzyński i wręczył jubilatce wspaniały wieniec. — Mowę p. Skrzyńskiego zamieścimy w numerze popołudniowym

Dalsze hołdy.

Dalej szły długim szeregiem delegacje towarzystw, składające hołdy jubilatce, a więc delegacja „Czytelni dla kobiet“ (wręczyła jubilatce na poduszce srebrną gałązkę laurową), artyści teatru miejskiego z p. Pawlikowskim (wieniec laurowy). Hucznymi oklaskami powitano delegację weteranów z r. 1863. Imieniem jej przemówił p. Drewnowski.

Mowa p. Drewnowskiego.

Podniósł on, że wśród tych, którzy jubilatce składają hołdy, nie może i nie powinno braknąć i uczestników ostatniej naszej narodowej walki. Kiedy — rzekł — przed laty 40 chwytaliśmy za oręż w obronie niezadawnionych praw naszych, pragnęliśmy powołać lud do obrony Ojczyzny i dać mu prawa. Myśmy upadli, ale idea nasza żyje, podjęta przez naszych spadkobierców ducha, a na ich czele stajesz ty, idąc z swą pieśnią do chat wieśniaczych. Cześć ci i hołd za to.

I znów zagrzmiała burza oklasków.

„Ci, którym mówić nie wolno.“

Gdy druh Janikowski, który wywoływał po kolei delegacje, zawołał: „ci, którym mówić nie wolno“, w sali zerwała się burza oklasków. Przed jubilatką stanęło grono osób z za kordonu, gdzie również zgotowanoby jubilatce owację, gdzieby także urządzono na cześć jej obchody, ale gdzie niestety ciężka ręka moskiewska zamyka wszystkim usta. Grupa ta oddawszy jubilatce hołd, zniknęła w tłumie.

Dzieci Piaseckiej.

Wielkie wrażenie wywarło także pojawienie się Piaseckiej, ze swojem siedmiorgiem dziatek, które zaznały kultury pruskiej, otrzymując baty za to, że chciały chwalić Boga i uczyć się prawd wiary świętej po polsku. Jubilatka ucałowała serdecznie dzieciaki, a najstarszy syn Piaseckiej podał jubilatce gałązkę palmową ze wstęgami, na których widniał napis: „Marji Konopnickiej w hołdzie — młodzież gimnazjalna“.

Defilada dziatwy.

W dalszym ciągu pojawiła się na estradzie drobna dziatwa polska. Na czele w poważnej liczbie czytelniczki i czytelnicy *Małego światka*, których prowadziła redaktorka tego pisma, p. Lewicka. Jedno z dziewczątek przemówiło słów kilka, poczem reszta złożyła wielki kosz kwiatów. Dzieciaki ubrane były przeważnie w stroje narodowe. Następnie dziatwa szkółki freblowskiej im. Klementyny Tańskiej złożyła jubilatce swoją robótkę, piękną zakładkę do książki, na której widniał napis: „Wielkiemu sercu — małe serduszka“. Wreszcie złożyły hołd uczenice zakładu wychowawczego pani Strzałkowskiej, które wręczyły wspaniały kosz z kwiatami.

Bułgarzy, Chorwaci, Serbowie.

Z kolei stanęła przed jubilatką deputacja młodzieży południowo-słowiańskiej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych we Lwowie. Prowadził ją p. Jan Grzegorzewski, który gorąco przemówił do jubilatki. Delegaci trzymając na ramionach wstęgę trójkolorową, przybraną bukietami, owinęli się nią w około poczem po kolei Bułgar, Chorwat i Serb odczytali w języku rodzinnym adresy do jubilatki i wręczyli je jej. Publiczność wzniosła okrzyki „Żiwio!“

Czesi.

Imieniem „Czeskiej Besedy“ we Lwowie przemówił dr. Kuczera. W mowie swej podniósł, iż naród czeski oparty na ludzie, który ukochała jubilatka, uważany za zmarły, obudził się i wzrósł w potęgę. Następnie po polsku przemówił w te słowa:

„Cóż może dla ciebie, dostojna pani, znaczyć tych kilka naszych serc wobec całego morza miłości twojego własnego narodu, ale przyjm je pani, bo ofiarujemy je uprzejmie i szczerze. A twojej przyszłej pracy dla dobra ludu polskiego wołamy serdeczne czeskie „Na zdar!“

Po przemówieniu dra Kuczery, reprezentantka czeskich pań wręczyła Konopnickiej wspaniały bukiet.

W sali zabrzmiały gorące okrzyki: „Na zdar!“

Młodzież akademicka.

Młodzież uniwersytetu, politechniki, akademji rolniczej w Dublanach, akademji weterynaryjnej i szkoły lasowej utworzyła jedną delegację. P. Litwinowicz odczytał adres młodzieży uniwersyteckiej, a prezes Czytelni akademickiej p. Dubanowicz wręczył jubilatce bukiet od młodzieży gimnazjalnej.

Sokoli.

Powitana hucznymi oklaskami stanęła przed jubilatką deputacja „Sokoła“, imieniem której przemówił dr. Ubma, a druh Janikowski wręczył jubilatce dyplom członka honorowego, nadesłany przez wydział „Sokoła“ czortkowskiego.

Nauczycielstwo.

Imieniem Tow. pedagogicznego przemówił dyr. Soleski, wręczając jubilatce adres. Imieniem Stow. nauczycielek przemawiała pani Lewicka; dalej przedstawiały się delegacje: nauczycieli szkół lwowskich, Związku b. seminarzystek i nauczycielki ludowe.

Włościanie

Wreszcie stanęła deputacja włościan z kolonji mazurskiej pod Zimną Wodą, nazwanej Konopnicą, z Zubrzy i Sokolnik. Dziewoje wręczyły jubilatce snop zboża i kwiecia, a dwunastoletni chłopak ze Sokolnik, Maciej Białek, wypowiedział śmiało słów kilka, dziękując za pieśni, zawarte w książkach szkolnych i przyrzekając, że tak kochać będą ziemię rodzinną, jak uczy ich w tych pieśniach poetka.

Dalsze deputacje.

Długim, bardzo długim szeregiem szły następnie dalsze deputacje: Tow. Szkoły ludowej, Kółka rolnicze, Tow. pracy kobiet, Czytelnia Tow. Szkoły ludowej im. Konopnickiej, Tow. oświaty ludowej, Teatr ludowy, Gremium księgarzy lwowskich (wręczyło srebrny wieniec), Tow. oszczędności kobiet, Koło panien opiekujące się biednemi dziećmi, Ognisko kobiet, delegacje kobiet: z Bukowiny, Kołomyi, Stanisławowa, Żółkwi, Janowa, „Gwiazda“, „Skała“, Tow. młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego, „Wspólność“, Czytelnia kolejowa, ochotnicza straż pożarna „Sokół“, „Jedność“, „Przyjaźń“, Stow. robotnic chrześjańskich „Równość“ i delegacja „Szkoły sług“.

Zakończyły się hołdy deputacyj. Jubilatka powstała. W teatrze zaległa cisza, a jubilatka przemówiła w te słowa:

Mowa Konopnickiej.

Olśniona przybyłam, a oto nowy blask we mnie uderzył.

Przyszłam wzruszona, a oto nowe drżenie duszę mą przenika. Zawstydzona przyszłam i znów zawstydzona jestem, bo dobroć wasza i wasza łaska wyższe nad zasługę moją. Jak kropla rosy jestem, w której odbija się słońce.

Żeście przygarnęli pieśń moją, dziękuję wam; żeście dali jej wybujać, dziękuję wam; za to złote dzisiaj żniwo, dzięki wam; żeście byli pieśni mojej siłą i natchnieniem, dziękuję wam; żeście jej niedograne dźwięki i niedośpiewane pragnienia czuciem odgadli, dziękuję wam.

Usłyszałam tu słowa, które mi będą skrzydłem mocnem i w górę rwącem, słyszałam mowę słodką i pełną otuchy. Przemówiły tu do mnie wszystkie serca, a jest to pieśni mojej najdroższem świadectwem, bo i ona do wszystkich serc przemawiała.

Dla wszystkich pragnęła siły życia, chciała miłości dla ziemi, wyznawców dla ideałów, chciała światła dla ludu, czci dla pracy, chciała bojowników dla idei, tryumfu prawdy i dla wszystkich chciała jedności.

Teraz, gdy patrzę na was zebranych z rozmaitych dziedzin i obszarów, gdy obok dostojników widzę przedstawicieli wiedzy, widzę młodzież, lud i wszechpracowników wielkiego warsztatu życia, do głębi duszy czuję się przejęta wzruszeniem i najradośniejszem uczuciem wdzięczności.

Oto stoimy tu wszyscy jako służebnicy narodu pod sztandarem wspólnej pracy dla przyszłości, której składamy nasze siły i nasz dorobek duchowy.

Ja śpiewałam, wyście walczyli, ja byłam słowem, wy czynem.

A jeżeli pieśń moja was budziła, to i sama biciem serc, tętnem waszych duszy była budzona. Na jaki dzień, na jaki ból, na jaki trud, nie wiem. Ale jakikolwiek będzie ten trud, zwycięstwem zakończyć się musi, gdy będziemy razem.

Bojownicy różnych pól, zapatrzeni w jutrzenkowe świty, idziemy razem ufni i silni nadzieją, idziemy ku wolności!“

Gdy p. Konopnicka przestała mówić, w teatrze zabrzmiały gorące okrzyki: Niech żyje!

Do jubilatki zbliżył się prezydent dr. Małachowski, a podawszy jej ramię zaprowadził do swej loży.

Koncert.

Nastąpił dalszy program uroczystości. Chór Tow. muzycznego przy akompanjamencie orkiestry odśpiewał pod batutą dyr. Sołtysa kantatę Niewiadomskiego, do słów Neumanonowej, p. Irena Bohuss-Hellerowa i p. Borkowski odśpiewali kilka pieśni Niewiadomskiego do słów Konopnickiej, utwory Konopnickiej deklamowali p. Solska i p. Tenner, a w końcu chór „Lutni“ odśpiewał pieśni Bersona do słów Konopnickiej.

Gdy chór skończył, w sali znów zerwała się burza oklasków i okrzyków: Niech żyje! Konopnicka z loży dziękowała wszystkim. Orkiestra zagrała tusz, a następnie pieśń legjonów, którą publiczność, powstawszy z miejsc, z entuzjazmem odśpiewała. Sprawiało to podniosłe wrażenie.

Wreszcie żegnana znów oklaskami i okrzykami p. Konopnicka, wsparta na ramieniu prezydenta Małachowskiego, opuściła teatr. „Muzyka narodowa“, ustawiona w foyer, żegnała ją również pieśnią legjonów. Licznie zebrana przed teatrem publiczność wznosiła gromkie okrzyki na cześć jubilatki, która wsiadłszy do powozu, odjechała z prezydentem Małachowskim do swego mieszkania.

Raut w Kole.

Wieczorem odbył się raut w Kole literacko-artystycznem. Salony Koła były przepełnione. Przybyli marszałek krajowy, namiestnik, prezydent miasta i mnóstwo innych osób. Jubilatkę powitał prezes Koła p. Wereszczyński, wręczając jej dyplom na członka honorowego Koła. Przemawiała także p. Neumanowa. Jubilatka w serdecznych słowach podziękowała.

Pani Modrzejowska i Śliwicki deklamowali utwory Konopnickiej.

Telegramy.

W ciągu dnia wczorajszego z okazji uroczystego obchodu jubileuszu 25 letniej pracy literackiej Konopnickiej, nadeszły do Lwowa liczne telegramy ze wszystkich stron kraju i z poza granic kraju. Między innemi nadesłali telegramy: znakomity nasz powieściopisarz Jan Zacharjasiewicz z Krzywczy nad Sanem, poeta Czesław Jankowski z Petersburga, grono Polaków przebywające w zakładzie leczniczym dra Ebersa w Cirkwenicy, poseł Władysław Gniewosz, Leopoldowie Horowitzowie z Wiednia, redakcja *Tyg. samborsko-drohobyckiego*, redakcja pisma chorwackiego *Hrvatska misao* z Zagrzebia, słuchaczki Polki w instytucie medycznym w Petersburgu itd. Nadto nadeszły ze Lwowa trzy ruskie telegramy, z hołdem dla jubilatki od młodzieży ukraińskiej, od „Kółka dziewcząt ukraińskich“ i od redakcji *Mołodoi Ukrainy*.

Wieczór Kościuszkowski w Sokole.

Dawno już sala lwowskiego „Sokoła“ nie gościła w swych murach takiej liczby publiczności, co wczorajszego wieczora. Zgromadziła ją tam i uroczystość ku czci wielkiego wodza w sukmanie, jak i wieść, iż ma zawitać do drużyny sokolej Marja Konopnicka.

Ledwie wykonała „muzyka narodowa“ pierwszą część programu wieczoru, „Poloneza Kościuszki“, gdy podniosły się okrzyki „niech żyje!“, publiczność powstała z miejsc, zagrzmiała fanfara i do sali weszła Konopnicka, zająwszy miejsce z dwiema towarzyszkami w pierwszym

rzędzie krzeseł. Gdy przebrzmiały powitalne okrzyki, wystąpił sekretarz „Sokoła" dr. Uhma i kilkoma serdecznemi słowy powitał poetkę.

Następnie druh Janikowski wygłosił na cześć jubilatki wiersz własny, napisany na jej uroczystość (drukowany w *Ilustracji polskiej)*. W odpowiedzi Konopnicka w natchnionej improwizacji białym wierszem przemawiała do zebranych, wywołując entuzjazm nie dający się opisać nawet. Długo trwały oklaski i okrzyki nie milknęły, a uroczystość chwili podniosły głośne trąb fanfary.

Że pod takim nastrojem i przy takiej jak jubilatka słuchaczce i tak już dobrany program wieczoru wypadł znakomicie, jest rzeczą łatwo zrozumiałą. Chóry „Sokoła", ćwiczenia wolne, skoki z pomostu i t. d. wykonano z precyzją i bez zarzutu. Pani Rotterowa, artystka teatru, oddeklamowała z wielkiem uczuciem „Polskę" i jeszcze jeden utwór ponad program, a p. Kazimierz Komorowski pięknym swym barytonem odśpiewał Moniuszki „Stary kapral" i polonez „Chociaż to życie idzie po grudzie", parafrazując zręcznie ostatnią zwrotkę do jubilatki.

Po odjeździe Konopnickiej, żegnanej okrzykami rzęsistymi, śpiewała jeszcze panna Ogrodnikówna dwie pieśni Moniuszki i Galla. Głos miły, sopran o ładnej koloraturze, rokuje śpiewaczce ładne nadzieje na przyszłość. Pan Janikowski ładnie — jak to on umie — deklamował „Na ruinach" Grudzińskiego, poczem jeszcze dwie pieśni chóru sokolego: „Jeszcze nie zginęła" i świetne ćwiczenia wolne „piramidy."

Na tem skończył się wieczór, jakich nie wiele widziały mury „Sokoła". Oby takich więcej...

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

Z izby panów.

Wiedeń 27 października. Na sobotniem posiedzeniu izby panów zjawił się po raz pierwszy ks. arcybiskup Teodorowicz.

Handel terminowy zbożem.

Izba po załatwieniu formalności przystąpiła do dyskusji nad ustawą o terminowym handlu zbożem. Sprawozdawca ks. Lobkowitz podnosi, iż ustawa ta odpowiada życzeniom kół rolniczych, a przedewszystkiem ma na celu ochronić ceny zboża i ograniczyć przekroczenia ustawy do *minimum*.

Mówca oświadcza, że izba nie mogła załatwić tej ustawy na ostatniem posiedzeniu poprzedniej sesji i wyraził zadowolenie, że ustawa ta przyszła pod obrady na pierwszem posiedzeniu. W końcu podnosi, iż imieniem komisji zaproponuje kilka zmian, które przedstawi w ciągu dyskusji szczegółowej.

Minister rolnictwa Giovanelli sądzi, że poprawki, proponowane przez komisję izby panów, jasno wyrażą zakaz handlu terminowego, podczas gdy w brzmieniu ustawy, uchwalonem przez izbę posłów, można wykazać pewne braki ze względów technicznych; nadto poprawki proponowane przez komisje, umożliwią skuteczne zastosowanie ustawy. Minister wyraża w końcu życzenie, aby spełniły się oczekiwania przywiązywane do tej ustawy.

Następnie przemawiali br. Mauthner i ks. Auersperg, który wywodził, że wskutek zakazu handlu terminowego ceny zboża podskoczą. Podnosi, iż ze stanowiska agrarnego nie jest zadowolony z przemówienia ministra rolnictwa i radzi, aby izba przyjęła ustawę w brzmieniu uchwalonem przez izbę posłów.

Po dłuższej dyskusji, w której przemawiali ponownie minister Giovanelli, br. Mauthner i sprawozdawca, który polemizował z wywodami ks. Auersperga i polecał izbie przyjęcie ustawy z poprawkami, proponowanemi przez komisję, w dyskusji szczegółowej przyjęto pierwsze paragrafy ustawy w brzmieniu, uchwalonem przez izbę posłów z małemi poprawkami stylistycznemi. Przy przedostatnim paragrafie, mówiącym o terminie wejścia ustawy w życie, hr. Kottulinsky wniósł wbrew wnioskowi komisji, który mówił o trzech miesiącach, aby ustawa weszła w życie za dwa miesiące. Ponieważ głosowanie nie dało rozstrzygającego rezultatu, zarządził przewodniczący głosowanie imienne, przyczem okazał się brak kompletu. Przewodniczący zamknął więc posiedzenie, naznaczając następne na dzień 5 listopada.

Wiec rękodzielników i przemysłowców.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Kraków 27 października. Wczoraj rozpoczął tu obrady pierwszy krajowy wiec rękodzielników i przemysłowców, połączony z wystawą prac uczniów rękodzielniczych z Krakowa i Podgórza. O godzinie 9 rano uczestnicy wiecu ruszyli pochodem do kościoła OO. Karmelitów. Na czele szła muzyka łuczanowska, dalej cechy krakowskie ze sztandarami, 30 delegatów ze Lwowa, 9 z Pragi i Berna, a na ich czele p. Jan Szavra, reprezentant Związku rękodzielników i przemysłowców królestwa czeskiego, w końcu 200 delegatów z kraju i Krakowa.

Po nabożeństwie odbyło się otwarcie wystawy, w obecności delegata namiestnictwa p. Fedorowicza, prezesa Akademji umiejętności hr. Stanisława Tarnowskiego, reprezentantów duchowieństwa, radcy dworu Frankego ze Lwowa, prezydenta miasta Friedleina i obu wiceprezydentów, posłów: Fedorowicza, Jaworskiego, Marjewskiego i Rottera, naczelników władz i instytucyj, starszych cechów krakowskich i młodzieży rękodzielniczej, której prace wystawiono. Pierwszy przemówił prezes komitetu wystawowego p. Kosobudzki, następnie zaś prezydent p. Friedlein, który ogłosił wystawę za otwartą. Zawiera ona prace terminatorów ze wszystkich kategoryj rękodzieła.

O godz. 2-giej po południu odbyło się pierwsze zebranie wiecu w sali ratuszowej. Zebranych powitał imieniem miasta p. Friedlein. Prezesem rzeczywistym wiecu wybrano radnego miejskiego i przewodniczącego „Koła mieszczańskiego" p. Kosobudzkiego, wiceprezesami radnych miejskich: Aleksandra Sulikowskiego, zegarmistrza i Stan. Drozdowskiego, majstra murarskiego. Prezesami honorowymi wybrano posła Jana Fedorowicza, p. Aleksandra Getritza ze Lwowa i p. Szavra z Pragi.

Pierwszy zabrał głos p. Kosobudzki i omówił zadanie wiecu. W ogólnej dyskusji przemawiali pp. Szavr, Faust z Berna, Biskupski z Kołomyi i Szuster ze Lwowa, który skarżył się na ucisk podatkowy, domagał się lepszej organizacji rękodzieła i ubezpieczenia majstrów na starość. Obrady zakończyły się o godz. 4 popołudniu. Następne posiedzenie dziś o godz. 9 rano.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ankieta.

Wiedeń 27 października. Tutejsza izba handlowo-przemysłowa uchwaliła zwołać ankietę w sprawie projektowanej przez rząd nowej ustawy przeciw pijaństwu.

Król grecki w Wiedniu.

Wiedeń 27 października. Król grecki przyjął w sobotę na dłuższej audjencji ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 27 października. Parlament niemiecki na sobotniem posiedzeniu obradował nad cłami od bydła i mięsa, co do których komisja, wbrew przedłożeniu rządowemu, uchwaliła cła minimalne. W izbie było zaledwie 40 posłów. Dep. Bebel podniósł konieczność dokładnego omówienia taryfy i twierdził, iż kanclerz hr. Buelow, po ostatniem głosowaniu, powinien był albo rozwiązać parlament, albo podać się do dymisji. Parlament spełnia bezużyteczną pracę. Socjalni demokraci robią obstrukcję, ale żądają imiennych głosowań dlatego, aby wyborcy wiedzieli, jakie poszczególni posłowie zajmują stanowisko wobec poszczególnych pozycyj. Jeżeli prawica będzie przeszkadzała dyskusji przez stawianie wniosków o jej zamknięcie to socjalni demokraci chwycą się środków koniecznej obrony. Rolnictwo cierpi tę samą nędzę, co szerokie warstwy ludności, ale gospodarze rolni mogą przynajmniej najeść się do syta, podczas gdy setki tysięcy ludzi i tego nie mają. Polemizując z wywodami dep. Kanitza, podnosi, iż prawica może liczyć na poparcie socjalnych demokratów przy ustanawianiu wysokości ceł przemysłowych.

Ukończenie strejku.

Tryjest 27 października. Zgromadzenie strejkujących palaczy i marynarzy, które się odbyło w sobotę o godz. 2 popołudniu, przyjęło wyrok rozjemczy wydany przez prezydenta władzy morskiej Ebnera i uchwaliło podjąć natychmiast pracę.

Strejki we Francji.

Paryż 27 października. Jak zapewniają, miał wczoraj prezydent komitetu Towarzystw kopalnianych oświadczyć prezydentowi Combesowi, że nie jest upełnomocniony do występowania w imieniu kopalń i że Combes musi się znieść bezpośrednio z kopalniami. Jak słychać ma Combes podjąć rokowania bezpośrednio z kopalniami.

Paryż 27 października. W rewirze Pas de Calais panuje spokój. Rada naczelna syndykatu górniczego wydała manifest do górników, aby w czasie, gdy będzie obradował sąd rozjemczy wytrwali w strejku.

Paryż 27 października. Prezydent gabinetu Combes odbył w sobotę dłuższą konferencję z przewodniczącym komisji towarzystw górniczych. Konferencja trwała przeszło godzinę. Rezultat jej nieznany. Stan strejku niezmieniony.

Dunkierka 27 października. W sobotę rano robotnicy portowi powrócili do pracy pod dawnymi warunkami.

Marsylja 27 października. Po otwarciu warsztatów wszyscy robotnicy wrócili do pracy. Spokoju nie zakłócono.

Havre 27 października. Usiłowania, dążące do wywołania tu strejku między robotnikami portowymi, nie powiodły się. Robotnicy wszyscy przybyli do pracy.

Powodzie.

Catania 27 października. Wskutek ulewnych deszczów rzeki wystąpiły z brzegów i zalały pola. Kolej między Catanią a Syrakuzą przerwana.

Z Lucci i okolicy donoszą również o powodziach.

Kalisz 27 października. Wczoraj po nabożeństwie w kolegiacie, odbyło się uroczyste otwarcie gmachu Tow. muzycznego. Wieczorem odbył się koncert inauguracyjny.

Poznań 27 października. *Schles. Ztg.* donosi, że we wszystkich kopalniach Westfalji i Nadrenji na przyszłość będą mogli być zajęci tylko tacy robotnicy, którzy władają dostatecznie językiem niemieckim. Powodem tego zarządzenia ma być rzekomo ten fakt, że wskutek tego, że robotnicy nie znając języka niemieckiego, nie mogą zapoznać się z przepisami, zdarzają się bardzo często nieszczęśliwe wypadki w kopalniach.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 27 października

Teatr miejski: „Mamzelle Marion", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (27): Sabiny. — Witomiła - (14): Nazarya i Par. Wschód słońca o godzinie 6 minut 43, zachód o godzinie 4 minut 42

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 5° R. Pochmurno

Z armji. Podpułkownik generalnego sztabu Włodzimierz Janiczek, przydzielony do służby w 18 p. obr. kraj. w Przemyślu, a major generalnego sztabu Rudolf Krauss, przydzielony do służby w 20 p. obr. kraj. w Stanisławowie.

Lekarzami starszymi mianowani: dr. Rudolf Kulakowski i dr. Henryk Żuławski, obaj w szpitalu garnizonowym nr. 1 w Wiedniu.

Wojskowy krzyż zasługi otrzymał kapitan I kl. Józef Fux nr. 89 pp; krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa otrzymał pułkownik Radosław Marian, dyrektor wojskowego oddziału budowniczego w Przemyślu

Cesarz polecił wyrazić swe najwyższe zadowolenie kapitanom I klasy: Juljuszowi Bartakowiczowi 95 pp., Henrykowi Mostowskiemu 80 pp., Józefowi Krczekowi 9 pp., Józefowi Hardwigowi 30 pp., Józefowi Ledererowi 10 pp., Albertowi Reymannowi 55 pp, Józefowi Dubsky'emu 77 pp., Ernestowi Hermannowi 58 pp. i rotmistrzowi I klasy Juljuszowi Nebowidskiemu 12 p. huzarów.

Kapitan I klasy 9 pp. Józef Nechay von Felseis, przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, otrzymał charakter majora *ad honores*.

Z Filharmonji. W sobotę i w niedzielę odbyły się we Filharmonji dwa popularne koncerty, na których powtórzono przeważnie wszystkie utwory, które przy pierwszem wykonaniu specjalnie publiczności się podobały. I tak w sobotę odegrano uwerturę z opery „Sprzedana narzeczona“ Smetany, uwerturę do „Tannhäusera“ Wagnera, Rapsodję nr. 1 Liszta, oraz poemat symfoniczny „Wieczorem“ Fibicha, ulubioną publiczności lwowskiej sztukę. Jako solistka wystąpiła po raz wtóry młodziutka wiolinistka p. Emcia Wolfsthalówna i odniosła ten sam sukces co we czwartek, odegrawszy prócz powtórzenia koncertu w e-mol Mendelssohna, jeszcze nadzwyczaj trudne „Tańce hiszpańskie“ Sarasatego.

Publiczności w sali było dużo i nastrój ciepły.

W niedzielnym koncercie popularnym usłyszeliśmy po raz wtóry dwie sympatyczne kompozycje Galla „Bolero“ i „Walca“ na orkiestrę, oraz ową śliczną „Pieśń bez słów“ Czajkowskiego, przerobioną na kwintet smyczkowy. Bardzo się także podobało Potpourri z operetki Sullivana „Mikado“. Bardzo dobrym solistą na trąbce okazał się członek orkiestry p. Hartl. *J. S.*

Energiczna pani. Pani M. S., żona inżyniera kolejowego, zamieszkała przy ulicy św. Antoniego l. 9, rozgniewała się wczoraj wieczorem na swoją służącą Ewę Solowej, tak mocno, że grzmotnęła ją szczotką w głowę. Rozbitą głowę, opatrzyła służącej stacja ratunkowa.

Skruszony grzesznik. Na inspekcję policyjną zgłosił się wczoraj niejaki Meszulim Widmann, false Rath i zeznał, że sprzeniewierzył 200 koron uzyskanych za sprzedaży oddanych mu w ręce towarów firmy Schechter we Wiedniu. Ratha oddano do aresztów.

Śledztwo w sprawie Kańczaka, policjanta zabitego przez rzezimieszków lwowskich, przybrało, jak donosi *Gaz. nar.* nowy obrót. Sekcja sądowa bowiem wykazała, że bezpośrednim powodem śmierci Kańczaka nie było cięcie zadane mu szablą, ale fałszywy opatrunek w szpitalu wojskowym, dokąd raniony Kańczak został odwieziony. Kańczak przywieziony do szpitala wojskowego był zupełnie przytomny. Szabla odcięła płatek kości czaszkowej otwierając w ten sposób jamę czaszkową, mózgu zaś ani jego opon nie naruszyła. Jedynie mała tętniczka na oponie mózgowej musiała być draśniętą, bo sączyła się z niej krew. Jeżeli ta tętniczka, znana dobrze chirurgom, pęknie pod wpływem upadku lub uderzenia w głowę, to robi się dziurę w głowie tz. trepanację, aby się do niej dostać i ją podwiązać, bo inaczej krew sącząc się ciągle, nazbiera się wreszcie w takiej ilości, że uciśnie mózg. W tym wypadku trepanację zrobiła ręka złoczyńcy, lekarzowi pozostawało tylko wziąć nitkę i naczynie podwiązać. Niestety lekarze wojskowi tego nie uczynili. W protokole sekcji sądowej wyraźnie to zaznaczono i stwierdzono, że zaniedbanie podwiązania tętniczki, operacji najłatwiejszej, której potrzebę każdy chirurg na pierwszy rzut oka rozpoznaje, stało się powodem śmierci Kańczaka. Kto za to zaniedbanie jest odpowiedzialnym, tego nie rozpatrywali lekarze cywilni.

Przesłuchanie Piaseckiej. Nepomucyna Piasecka z Wrześni, która uciekłszy z Poznańskiego przed karą, na którą skazał ją sąd pruski za znane zajście we Wrześni, wzywaną była w sobotę na żądanie starszego prokuratora w Gnieznie do tutejszego sądu do przesłuchania. Chodziło nie o jej wydanie, tylko o zbadanie, czy jej kto w Poznańskiem nie był pomocnym w ucieczce. Na pytania w tym duchu, Piasecka odpowiedziała zgodnie z prawdą, że myśl ucieczki powzięła sama, bez niczyjego współdziałania, że się nawet ze swego zamiaru przed nikim nie zwierzała, bo wyjeżdżając z Wrześni oświadczyła, że udaje się w odwiedziny do bratowej. Dopiero ze Lwowa zatelegrafowała do męża. Na ucieczkę nikt jej w Poznańskiem pieniędzy nie dawał, aż dopiero we Lwowie zaopiekował się nią tutejszy adwokat dr. Michalewski i on się o pieniądze dla niej postarał.

Nowe strejki rolne. Z Podola donoszą, że wskutek wybuchłych tam ponownie strejków rolnych, w bardzo wielu miejscowościach nie tknięto nawet kopania kartofli, mimo tak spóźnionej pory, a w wielu ledwie je rozpoczęto. W Tłusteńkiem, u p. Leona Horodyskiego, 200 morgów obsadzonych kartoflami kopie się 60 ciu bojkami z gór, gdyż miejscowi ludzie nie chcą przyjść do roboty. Raz jeden tylko zgłosiło się ich dziesięciu, ale wieczorem strejkujący obili ich, więc już więcej nie przyszli. Panu St. Rudrofowi oświadczyła czeladź dworska, że będzie nadal służyć, bo musi, ale służyć będzie „jak za nąpaść“. Ładne stosunki i miłe widoki na przyszłość.

Echo sprawy Humbertów. Francuska rada gabinetowa uchwaliła złożyć z urzędu szefa służby bezpieczeństwa publicznego, Cocheferta, z powodu niedopełnienia swych obowiązków w sprawie Humbertów, którym miał ułatwić ucieczkę.

Za rozkazem „komitetu rewolucyjnego“ zamordowani zostali w Łodzi, jak donosi *Kattowitzer Ztg.*, miljoner Fuchs i dwóch policyjnych ajentów. Fuchsa znaleziono z przestrzeloną głową na ulicy, a na piersiach miał przyczepioną karteczkę ze słowami: „Tak giną nieprzyjaciele wolności!“ Ajenci zaś, którzy swego czasu przyczynili się do licznych aresztowań rewolucjonistów, zostali zasztyletowani. Treść karteczki u nich brzmiała: „Za rozkazem komitetu rewolucyjnego. Taki sam los spotka wszystkich szpiegów!“

Wiadomość tę należy przyjmować z wielką rezerwą, gdyż oprócz *Katt. Ztg.* żaden inny dziennik nie potwierdza tych „sensacyjnych“ wypadków.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 25 października. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 14·60 do 15·—, pszenica na termina od 14 20 do 14 50; żyto gotowe od 12 50 do 12 80, żyto na termina od 12 — do 12·20; owies obroczny gotowy od 11·60 do 12·—, owies obroczny na termina od 11 — do 11 50; jęczmień pastewny od 10 20 do 10 80 jęczmień browarniany od 11 — do 12 —; rzepak od 19 do 19·50; lnianka 16 50 do 17 50; groch pastewny 12·— do 13 —, groch do gotowania 14 — do 19·—; wyka 9 — do 10·—; bobik 10·20 do 10 80; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa 11 50 do 12 50, kukurydza stara 13·60 do 14 — siemię za 56 kilo — do —·—, koniczyna czerwona 100 — do 120 —, koniczyna biała nowa od 130 — do 190 —, koniczyna szwedzka od —·— do —·— tymotka od 44·— do 52 —

Spirytus *parita* Tarnopol gotowy za 50 litr od 16·— do 16·25; ekskontyngentowy od 7 25 do 7·50.

Z powodu braku dowozów, ceny pszenicy i żyta podnoszą się, co do innych produktów usposobienie stale dobre. Konicz nasienny uzyskał również znaczną zwyżkę cen.

— **Budapeszt** 25 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 7·42 do 7·43, na kwiecień od 7·39 do 7 40 żyto na październik od 6·37 do 6 38, na kwiecień od 6 45 do 6·46 owies na październik od —·— do —·—, na kwiecień od 6·28 do 6·29; kukurydza na wrzesień —·— do —·—, na maj od 5 76 do 5 77; rzepak na sierpień od 11 75 do 11 85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 25 października. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredy. 675·50, Akcje węg. Zakł. kred. 716·—, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 533·—, Akcje Laenderbanku 392·—, Akcje Bankverein 450 50, Akcje Bodencredit 922·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 537·—, Akcje kolei państw. 707 25, Akcje kolei połudn. 76·—, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal l. 458 —, Akcje kolei Północnej 5620, Akcje kolejl Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 358 50 Akcje Rima Muranji 476·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1445·—, Akcje fabryki broni —·— Akcje tureckie tytoniowe 325·—, Oblig. węg. indemn. 97·40, Renta majowa 100 80, Austr. renta koron 100 20, Węgierska renta koron. 97 60 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95·95. 4 proc. listy Banku kraj. 96·75 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110·, 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 r. 97 05, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75. Losy tureckie 113·25, Marki 116·90, Ruble 252 75

Wiedeń 25 października **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 262 50; Austr. zakł. kr. z. ob. z r. 1889 3 proc. 262·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253·—; Pożyczka serbska. po 100 fr. 3 proc. 88·—; Tureckie obl. kol. kolej. po 400 fr. 113·—. *b)* bezprocentowe Budapesteńskie (Basilica) 5 zł. 18 60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 427·—; Clary 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 86·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 78·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 194·—; Palffy 40 zł. m. k. 184·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 72; Los. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—; Salma 40. zł. m. k. 246·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245·—; Losy premialne m. Wiednia z 1874 roku 424·—.

Wiedeń 25 października. (*Giełda towarowa*) Cukier surowy od k. 20 55 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37 40 do —·—. Tendencja bez zmiany

Berlin 25 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·10, Staatsbahny 152 10, Disconto Comandit 187·25, Berlińskie Tow. handl. 154 75 Laura 198·10, Bochumery 170·10, Kolej połud. wschodnio-pruska 77·40. Ruble za gotówkę 216·35, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 83 75, Kolej Meridionalna 127·30, Losy tureckie 122 25 Renta włoska —·—, Harpener kopalnie węgla 167 10, Kolej Marienburg-Mławka 72 50 Konsolidation —·—, Lombardy 20 10, Kolej Henry 95 50, Niemiecki bank narodowy 215·20, Kanada Profered 136·50; Akcje żeglugi hamburskiej 101 60; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 215 95.

— **Berlin** 25 października. Austrj. banknoty 85 50, spirytus 42·70.

Frankfurt 25 października. Austr. kred. 212 75; Kolej państw. —·—; Laura 198 50; Disconto 187·—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 25 października. 3 % renta 99 47; Ląka 32 35.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.